

482

KURIER Wileński

PIĄTEK, 29 MARCA 1991 R.
nr 61 (11548)

W rządzie Republiki Litewskiej

Zarządzeniem nr 175p z 27 marca 1991 r. została powołana komisja do ustalenia przyczyn niezadawalającego wykonania zadań sprzedaży produkcji rolnej państwu w pierwszym półroczu 1991 roku w gospodarstwach niektórych rejonów. Jej przewodniczącym został minister rolnictwa R. Surwila. W razie potrzeby komisja powinna przedstawić rządowi Republiki Litewskiej propozycje dotyczące reorganizacji lub likwidacji przedsiębiorstw rolnych, które nie wykonują zadań sprzedaży produkcji państwu.

Wielka ma być Wileńszczyzna

STATUSIE OBWODU WILEŃSKIEGO

Wieloletnia ludność Ziemi Wileńskiej dotąd praktycznie nigdy nie była podmiotem życia politycznego — zawsze pozostawała przedmiotem wielkiej polityki sąsiednie kraje — Litwa i Polska oraz wielkie mocarstwa — Niemcy, rywalizowały między sobą myśląc o własnych interesach, nie zaś wyrażając z interesów tej ludności. Wiele przykładów na potwierdzenie powyższego tezy znajduje się w publikowanym wczoraj na łamach „K.W.” wywiad ze znanej osobistości, prof. Stanisława Sosnowskiego, historykiem polskim, prof. dr. hab. K. W. Wileńszczyzna w mijającym stuleciu stała się tylko przedmiotem koncepcji polsko-litewskiego, lecz nie jednokrotnie obie- przelargu pomiędzy Związkiem Radzieckim a Niemcami, jak też pomiędzy ZSRR a Litwą. W wyniku tego zawsze była przedmiotem historycznych, zaś etnicznie wieloletniej Ziemi Wileńskiej. W wiadomo, w wyniku realizacji pakietu Ribbentrop-Mołotowa 23 sierpnia 1939 roku stał się pierwszy tajnego protokołu układu niemiecko-radzieckiego z dnia 28 września 1939 roku oraz wynikającego z tego układu radzieckiego układu w wzajemnej pomocy z dnia

10 października 1939 roku (paragraf 1) Wilno oraz okręg wileński zostały przekazane przez Związek Radziecki Litwie. Ludność autochtoniczna Wileńszczyzny po cierpieniach doznanych w wyniku agresji Armii Radzieckiej 17 września 1939 roku, potem 8-miesięcznych rządów administracji litewskiej, skierowanych na szybką „integrację” tej Ziemi do Litwy, wreszcie w wyniku okupacji niemieckiej okupacji na Litwie w czasie drugiej wojny światowej, również po wojnie była rządzona przez liczne przybyłych tu ze Związku Radzieckiego polityków, a także przysylaną z Wilna litewską nomenklaturę komunistyczną. W rezultacie mamy tu, co mamy. Państwowa Komisja ds. Litwy Wschodniej przynależała do oceny socjalno-gospodarczej i kulturalnej Wileńszczyzny: niski poziom gospodarstw rolnych; słaby rozwój infrastruktury; dróg; brak szkół, szpitali, a w istniejących brak kadry pedagogicznej oraz lekarzy; brak placówek kultury i kadry w nich; kolonizacja ziem poprzez mieszkańców Wilna pod okrągłą działkowie itd. Ludność rdzenna Wileńszczyzny po wojnie zdegradowana została do siły roboczej, używanej do ciężkiej

pracy fizycznej zarówno tu na miejscu na wsi, jak też w pobliskim Wilnie. Jest to wynik ukierunkowanej polityki edukacyjnej, prowadzonej po wojnie, a polegającej na tym, że zezwalając na naukę w szkole w języku ojczystym młodzieży polskiej nie stworzono równych z Litwinami oraz Rosjanami możliwości dostania się na wyższe studia. Wielu młodych ludzi ze wsi podwileńskich nie widząc perspektywy rezygnowało nawet z ukończenia szkoły średniej, już po ośmiu klasach udawało się do zawodówki, albo też przystępowało do niewykwalifikowanej pracy. Niski poziom kultury oraz brak aspiracji do dalszej nauki powodowało szerzenie się wśród młodzieży pijactwa oraz innych negatywnych zjawisk na Wileńszczyźnie. Polityka gospodarcza i kadrowa poprzednich rządów Litwy Radzieckiej spowodowała znaczne zmiany w strukturze narodowościowej oraz socjalnej w tym regionie. Obok rdzennej ludności na Wileńszczyźnie znalazło się wiele napływowej — Rosjan, Białorusinów, Litwinów itd. Część z nich przyjechała tu

Depesza do zjazdu

W związku z rozpoczynającym się nadzwyczajnym zjazdem deputowanych ludowych Federacji Rosyjskiej przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis w imieniu Prezydium Rady Najwyższej przesyła depeszę gratulacyjną do Rady Najwyższej RFSRR, nadzwyczajnego zjazdu deputowanych ludowych RFSRR i przewodniczącego Rady Najwyższej RFSRR Borysa Jelcyna.

Utrzymanie kursu zmierzającego do rozwoju demokracji w Związku Radzieckim i przeciwdziałania się dyktaturze, obrony kraju i człowieka, perspektywa realnej przebudowy politycznej i gospodarczej wraz ze wspólnotą wolnych narodów — wszystko to teraz jest związane z rozstrzygnięciem decyzją Rosji. W tym historycznym momencie zwycięży wam obywatelskiej konsolidacji i twórczej pracy, głosi depesza. (ELTA)

W kwestiach praw człowieka i narodów

27 marca przewodniczący Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis przyjął przybyłych do Wilna inicjatorów i organizatorów doniosłych konferencji międzynarodowych w kwestiach praw i swobód człowieka Ernesta van Eeghena z Holandii oraz Dżangira Atamali ze Związku Radzieckiego.

w Pałacu Pokoju w Haadze. Goście spotkali się z członkami komisji systemu prawnego, spraw obywatelskich i mniejszości narodowych, spraw zagranicznych Rady Najwyższej, bojownikami o prawa człowieka, interesowali się dokumentami, które przyleża rada miejska, odwiedziła miejscę, związane z tragicznymi wydarzeniami 13 stycznia w Wilnie, rozmawiali z uczestnikami akcji głodowej przed budynkiem telewizyj i radia.

Podczas spotkania omówiono przygotowanie do konferencji międzynarodowej, która odbędzie się w dniach 13—15 maja

Jeszcze raz o kaloriach

Chodzi oczywiście o kalorie cieplne. 19 marca 1991 r., w myśl uchwały rządowej, w systemie energetycznym republiki wprowadzono nowe taryfy opłaty energii cieplnej. Mieszkańcy byli zaskoczeni „naukowym” sformulowaniem nowych prawideł i zaraz rozdzwoniły się w redakcji telefony.

A. Baranauskis wytłumaczył nam: tych 750 rb. za 1 gal nie powinno nas obchodzić, dotyczą one gospodarzy starostw. Szerogowi mieszkańcy kierują się w nowych obliczeniach jednym wskaźnikiem — kosztem 1 m² powierzchni mieszkalnej. Jak dotąd ten metr kosztował 16 kopiejek, teraz będzie trzykrotnie drożej, a więc 48 kop.

Zastępca dyrektora Departamentu Gospodarki Komunalnej i Usług Republiki Litewskiej

Inf. wł.

Najważniejszym problemem rozpasania OMONowców

W Moskwie jeździła grupa z komisji ochrony kraju wewnątrznych Republiki Litewskiej — deputowanych z Najwyższej Zita Szliczyty Klumbys i Romualdas Česna. O jej pracy na 27 marca poinformowali kierownicy rzecznik prasowy R. Wileńszczyzny. Najwyższej Audytorstwa Litewskiego przed komisją udała się na Kreml, w którym do Rady Najwyższej Litewskiej weszła przygotowana przez prokuratora Generalnego Litewskiej zbior do o przeszłych przypadkach z OMON postępują nie na Litwie zalecono. Przedstawiciele OMON w Litwie wzięli mi ma przesłuchania o zgrupowaniach o zgrupowaniach przez zgrupowani Generalną Repub-

liki Litewskiej, podkreślając, że o ile Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ZSRR nie podejmie kroków względem OMON, to będą utrudnione kwestie rozmów ze Związkiem Radzieckim. Minister B. Pugo przyrzekł, że przedstawiony materiał zostanie rozpatrzone i będą poczynione wnioski. Na spotkaniu z wiceministrem spraw wewnętrznych ZSRR Nikolajem Demidowem zażądano zwrotu broni odebranej od funkcjonariuszy Republiki Litewskiej. Wyrażono życzenie, aby kierownictwo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR złożyło oświadczenie, w którym wyraziłoby swe stanowisko względem działalności OMON na Litwie. Postulowali przedstawiciele Litwy wysłuchano i przyjęto do wiadomości. Przedstawiciele Republiki Litewskiej odwołali pierwszego zastępcę prokuratora generalnego Związku Radzieckiego Aleksieja Wasiliewa. Poruszone kwestie działali bezprawnie przysyłanego przez Prokuratora ZSRR do Litwy prokuratora Antanasa Petrauskasa. Zastępca prokuratora generalnego Związku Radzieckiego poprosił, aby w kwestii tej nadesłał obszerszy materiał.

Incydent na alei Giedymina

WILNO. (kor. ELTA Romualdas Česna). 27 marca około godziny 12 minut 30 na alei Giedymina zastał uprowadzony żołnierz służby ochrony Departamentu Ochrony Kraju Republiki Litewskiej Edgaras Zinklys. Jak powiedział korespondentowi świadkowie tego wydarzenia, E. Zinklys przez okno Rady Najwyższej rozpoznał chodzącego po Placu Niepodległości ubranego po cywilnemu oficera z jednostki wojskowej stacjonującej w Miasteczku Północnym. Siedmiu żołnierzy służby ochrony wyszli na plac, aby się rozjeździć, ale wspomniany oficer już zniknął. Wówczas chłopcy skrzępli na aleję Giedymina. Tuż za barrykadami zaatakowała ich duża grupa uzbrojonych mężczyzn, którzy wykręśli E. Zinklyowi rękę, a jak innym żołnierzom którzy szli razem z nim, wystrzelili lufy automatyczne. E. Zinklys został wywieziony w nieznanym kierunku. Jak poinformowano w sztabie Departamentu Ochrony Kraju, E. Zinklys wcześniej przeszedł w jednostce wojskowej stacjonującej w Miasteczku Północnym, a parę tygodni temu zbiegł z niej i podjął pracę w służbie ochrony Departamentu Ochrony Kraju.

Co możemy, wytwarzamy sami

W tym roku Litwa nie będzie mogła zakupić w Związku Radzieckim woli maszyn rolniczych i części zamiennych do nich, nie będą dostarczały autobusy pasażerskie „Ikarus”, trolejbusy, sownie mostowe oraz innych, niektóre niezbędne dla przemysłu przetwórczego urządzenia. Toteż wszystko, co posiadamy, należy oszczędzać i w miarę możliwości sami musimy zacząć produkować wiele rzeczy. Taką opinię na spotkaniu z przedstawicielami przedsiębiorstw produkcji obrabiarek, sprzętu elektronicznego maszyn wyraził minister zasobów materialnych republiki Willus ZIDONIS. Zaniem ministra, Litwa powinna na nie nie czekając przekształcić swój przemysł w taki sposób, aby móc na miejscu zaopatrzyć w niezbędne części zamienne rolnictwo, cały przemysł samochodowy republiki, park traktorowy, gospodarki komunalnej. Niektóre maszyny i urządzenia, których kupno nie opłaca się, również będziemy musieli produkować sami. Ziecieniadawcą nowej produkcji będzie Ministerstwo Zasobów

Materialnych, które zamierza rozstrzygać związane z tym kwestie zaopatrzenia w niezbędne surowce, ustalania cen umownych i w razie potrzeby poszukiwania rynku. W reorganizowanym ministerstwie w tym celu powołuje się specjalne służby. Kilkadziesiąt zakładów przemysłowych republiki w tym roku zamierza dostarczyć części zamiennych na sumę blisko 6,5 mln rubli. Jest to zaledwie 6,5 mln rubli, co jest potrzebne. Nie ma jednak możliwości rozszerzenia niezbędnej produkcji. Na przykład przedstawiciele wileńskiego zjednoczenia produkcyjnego „Sigma” poinformowali, że zleceniodawcom z branży rolniczej mogliby zaopatrzyć fabrykę drobiu, ciepłownię, przechowywali warzyw. Przedstawiciele przedsiębiorstw przemysłowych pro zwiędzeniu zorganizowanej przez ministerstwo wystawy części zamiennych, których produkcja jest nieopłacalna, że w Litwie jest jeszcze można wyprodukować samodzielnie.

Wysłano dyplomatę kanadyjskiego

26 marca przewodniczący Rady Najwyższej Litewskiej Wytautas Landsbergis przyjął drugiego

sekretarza i wicekonsula ambasady kanadyjskiej w Moskwie Christophera Sparadanisa. Dyplomatę kanadyjskiego poinformowano o sytuacji politycznej na Litwie, możliwościach podjęcia rozmów ze Związkiem Radzieckim, odpowiedziano na jego pytania.

(ELTA)

(ELTA)

UAS

Bez prawa na przyjaźń

PRO : CONTRA
MAGAZYN MŁODZIEŻOWY

szczęście w naszym po-
nie ma kamieni. Jest za-
piasku i drobnego zwi-
przewyższy raz urzalam,
miałam niewiele po-
lat. Dziewczyna ciężka
niegrabnie uciekała
mających malych rozwrze-
urwisów, którzy ob-
ją garściami z wiru,
wymyśliam jej spojrzenie i
cierpiącego zaszczu-
wiera. Ociezła syl-
dziewczynki, spadziście
plaskie czolo, skośnie
polowiarze usta nie po-
wąpić. — Asta jest
Wówczas nas,
jeszcze, co to jest
jednak, wiedziałam
wygląd świadczy o nie-
umysłowym. Zasta-
nie, skąd tu się wzię-
dziewczynka? Znałam
z widzenia wszystkie
z naszego podwórka. A
była tu nowa. W każdym
nie będzie miała tu
życia — pomyślałam, z
w dzieci brakiem
działała dla rówieśnik-
to okazało, że mia-
Dziecięcia „począ-
wkrótce rozmiosia
o malm przybyszku.
wieliliśmy się, że dzie-
na 12 lat, że do tad
swój babcia,
rodzice zabrali ją
Mieszka teraz z ro-
w jednym z okolicznych

chylenia od normy w innym
malym człowieczku. Dzieci nie
znoszą i nie potrafią wybaczyć
swoim rówieśnikom — inności.
Ktoś, kto się wśród nich w ja-
kiś sposób wyróżnia — może
to być zarówno geniusz — jak i
debil — jest przez dzieci tępy-
z chłodną premedytacją.
Asta przez całe lato ciężko
pokutowała, żeby zdobyć sobie
prawo obywatelstwa w naszym
podwórku. Jej pojawieniu się
zawsze towarzyszyły drwiny,
wywiszka, zasypanyo ją kilo-
gramami piasku, wrzucono jej
za kolnier z dżdżownic, nieraz
wracała do domu opluta lub od
stóp do głów zlaną wodą. Wy-
raz przerażenia — jakby zastał
na jej twarzy, zawsze widziałam
ją albo skuloną ze strachu w
oczekiwaniu na kolejną torturę,
albo już umykającą przed ma-
lymi przesławcami. Nigdy
natomiast nie zauważałam, by
któs z dorosłych będących
świadkami cierpień tego dzie-
cka, próbował je obronić przed
okrucieństwem własnych po-
ciech. I mimo to Asta nie rezy-
gnowała w wychodzenia na po-
dwórko. Codziennie z uporem
maniaka... a może z bohate-
rskim uporem, wychodziła na
spotkanie nowym obelgom i
cierpieniom. Po kilku miesiącach
zwyzyła. Nie wiem, czy ma-
łym inkwizytorom zabrakło po-
mysłów na dokuczanie swej
ofierze, czy też złamał ich jej
bierny opór, a może zmudził im
się te „zabawy”. W każdym
bardz raz dano jej święty spo-
kój. Zaś jeszcze po miesiącu
zaeksploatowały ją młodsze dzie-
wczynki. Żadna dwunastolatka
nie chciała się „splamić” przy-
jaźnią „z idiotką”, natomiast dla
siedmio- i ośmiolatek Asta
stała się wynalazkiem. Bez sze-

mniana zgadzała się na każdą
najniewdzięczniejszą rolę w
każdej zabawie, a ponieważ ani
fizycznie ani umysłowo nie mo-
gła rywalizować ze swoimi ko-
leżankami, te nieźle bawiły się
jej kosztem. W stosunku dziew-
czynek do Asty nie było tego
okrucieństwa, z jakim tępił ją
kiedys chłopcy, dawato się na-
tomiasz zauważyć poczucie wy-
szości i coś jakby cieni pogrze-
dny. Na szczęście, chyba nigdy
tego nie zrozumiała. W każdym
bądź razie odpłacała „kołozan-
kom” prawdziwie pią werności,
jej edukacja ograniczyła się do
do kilku klas. O ile pamiętam
w miesiąc już nie chodziła do
szkoły. Bardzo często biegała
rano na lekcje widziałam ją
siedzącą w podwórku na lawecz-
ce uporczywie wpatrzoną gdzieś
przed siebie, gdy wracałam po
lekcjach, zastawałam ją w tym
samym miejscu. Jej twarz nie
zdradzała żadnych uczuć, ale
wiedziałam, że Asta jest jednym
wielkim czekaniem. Czekala na
pokwacając ze szkoły koleżanki,
czekała, by rzucić się radośnie
im na spotkanie, by je przywi-
tała. A potem znów czekała aż
zjedzą obiad, odrobą lekcje, aż
do niej wyjdą... Asta mogła
czekać, miała mnóstwo wolnego
czasu i jeszcze więcej dobrej
woli w zabieganiu o tę namiar-
ską przyjaźń, którą jej ofiaro-
wano. Nie na długo. W naszym
podwórku z Asty się „wyrasta-
ło” jak z zabawek, przycia-
skone ubrania lub zbyt niw-
nych bajek. Dawne towarzyski
zabaw w miarę dorastania za-
czynały gardzić jej towarzy-
stwem, zaczynały przed nią
uciekać lub bezceremonialnie
gonić ją od siebie. Wówczas
Asta „przejmowało” następe
pokolenie siedmiolatek i te to-

Jerowały ją tak długo, aż „do-
rosłały” i zaczynały się wsty-
dzić jej obecności w swoim
gronie. A już prawdziwą plagą
dla nastolatek stała się Asta po
upływie kilku lat. Zaczynały
chodzić z chłopakami, a ona
wciąż widziała w nich male
dziewczynki, z którymi tak nie-
dawno bawiła się w berka lub
chowanego. Więc często gesto
jak widmo nieoczekiwanie wy-
rastala przed koturą z zacho-
nych par, by z dziećcią ufnosią
zaszczębiałać do dziewczyny
coś na temat wspólnej zabawy.
Chłopak najczęściej kwitował
to drwiącym uśmiechem i idy-
otyczną odzywką w stylu: „Fajne
masz koleżanki...”. Dziewczyna
gotowa była ze wstydzie zapas
się pod ziemię, ale przedtem za-
mordować „tę wariatkę”. Z bie-
giem czasu w naszym podwór-
ku było coraz więcej osób sta-
rających się ominąć Astę z da-
leka, a male dziewczynki coraz
niechętniej zgadzały się na
wspólnie z nią zabawy. Była już
dla nich za stara, zbyt powolna
i ociężała.
Dziś Asta ma dwadzieścia
parę lat i bardzo rzadko widuje
się ją siedzącą na laweczce w
naszym podwórku. Częściej ją
teraz widzę, gdy dzwigając po-
kązną siatkę z zakupami brnie
przed siebie z nisko pochyloną
głową. Idzie tak, jakby oprócz
siatki dzwigala na ramionach
jakis niewidzialny ciężar i za-
wsze mam przykre wrażenie, że
już nigdy nie podniesie głowy.
Pamiętam, że kiedyś umiała się
śmiać. Umiała się śmiać nawet

w okresie, gdy inne dzieci jej
dokuczaly. Dziś nikt już jej nie
dokucza, ale Asta nigdy nawet
się nie uśmiecha. Czasem tylko
przystaje, by przełożyć swój
ciężar z jednej ręki do drugiej
i wówczas rzuca ukradkowe
spojrzenie w kierunku bawią-
cych się w podwórku dzieci.
Nigdy nie próbuje się do nich
zblizyć. Pewnie rozumie, że one
nie będą jej chciały. A dawne
je „kołozanki” mają ją ob-
jętnie, niektóre już popychają
przed sobą wózki lub spacer-
rówki. Asta dla nich po prostu
już nie istnieje. Nie dostrzegają
jej.
Niedawno bylam świadkiem
przkyrej sceny. Asta stała przy-
tulona do jedynego w naszym
podwórku drzewa z czolem
opartym o jego pień. Spotkały
się dwie samotności — pomy-
ślałam na ten widok. I nagle
jakiś maluch — trzy — czy
czterolatek — zatrzymał się
obok tego drzewa i zastąpił w
beobrazu pełen dziecięcej cie-
kawości. Na ten widok młoda
matka wydała przerażony ok-
rzyk: „Nie zbliżaj się do tej
pani!”. Potem podbiegła, szarp-
nęła dziecko za rączkę i do-
stojnie powlekla je za sobą.
A przecież Asta nigdy nie
skrzywdziła dziecka.
Každy chyba przynajmniej
raz w życiu zetknął się z oso-
bą, której los nie dał prawa na
przyjaźń. Czy zawsze bylicie w
porządku względem takiej oso-
by? Bo ja nie...

Lucyna DOWDO

WZYSZŁE PRZEDSZKOLANKI

Wielka lat rozpoczyna pracę
przeszkolankach jako wychowa-
w grupach Wileńskiej
Pedagogicznej, która się
w Nowej Wilejce.
Wileńskiej Szkoły Pe-
nigdy nie były
absolwentów
polskim językiem wy-
Uczyli się oni je-
wileński, bądź rosyjsku.
przed kilko laty zaczęły
w polskie, okazało się, że
bardzo mało specjalistów
z najmłodszymi. Więc
Szkoły Pedago-
powstały polskie grupy.
z szprę dwóch lat,
25 osób, druga, te-
9 dziewcząt.
panie grupy —
Kazimie-
szczęgół-
Należy do naj-
szkołe i pod wzglę-
nauki, i
z dołnie, aktyw-
z ni-
Nie wiem, by
ujatony żal do nas,
nie udało się nam za-
nauki wyłącznie
ojczyzny, ale o tym
Pierwszą
przyjeliśmy po dziewięć
Dziewczynki więc u-
wzrostu zdobyła zawód
szkołe średnia,
z języku

rosyjskim. Nielatwo znaleźć na-
uczyciela, szczególnie przedmio-
towca, z zakresu szkoły śred-
niej, który by się zgodził na
kilka godzin, raz w tygodniu,
za niewielką opłatą przyjeżdżać
do naszej szkoły i wykładać w
języku polskim. Dlatego też w
tym roku przyjęliśmy dziewczę-
ta już po maturze.
Zrozumiałe są zmartwienia
dyrektora. Czy podobne mają
też dziewczęta z Grazyńa, Bo-
żena, Danuła, Basia...
Nauka w dwóch językach
nie ułatwia nam życia — po-
wiedzialy przy spotkaniu. — Po-
czątkowo było nawet trudno,
ale szybko przyzwyczailiśmy się
i już nie mamy z tym kłopot-
ów.
— Oczywiście, szkoda, że nie
wszystkie zajęcia odbywają się
w języku ojczystym, ale ważne
jest również to, że stanowiąmy
jedną całość, że rozmawiamy ze
sobą po polsku, że są lekcje
języka polskiego i literatury, że
praktyki odbywają się w przed-
szkolech w grupach polskich...
Jak się okazało, odwiedzać
przeszkola dziewczęta bardzo
lubią. Co prawda, do niedawna
były tylko obserwatorkami tego
małego, dziecięcego świata,
który żyje według własnych
praw i zasad, który ma też
swoje wartości. Ale teraz już
przewodzący pierwsze sa-
modzielne zajęcia: gimnastykę
poranną, muzykę. Nie jest to

takie proste, trzeba przecież je-
nocześnie dziesięciu maluch-
moch wytłumaczyć, o co ci cho-
dzi, zwrócić na siebie uwagę,
zainteresować je. Dziewczęta
stkim to się udaje. Dziewczęta
jednak próbują. Jedne wolą
pracować w grupach młodszych
od 2 do 3 lat — dzieci w tym
wieku są najbardziej urocze,
inne natomiast — ze starszymi,
z którymi można już się dogad-
ać.
Ale praktyka w przedszkolu
jest tylko raz w tygodniu, w
pozostałych dniach, odbywają
się zajęcia w szkole, ale i tu
większą popularnością cieszą
się lekcje pedagogiki, psycholo-
gii, choreografii, anizeli fizyki
czy chemii.
Na ogół w szkole dziewczyn-
nom z grup polskich powodzi
się dobrze. Nie konfliktują z
nauczycielami, nie mają wię-
kszych problemów z nauką
(prawie połowa dziewcząt uczy
się bez trój), wspólnie wesoło
spędzają czas wolny, szczegó-
nie te, które mieszkają w aka-
demiku, a jest ich większość,
pochodzą one z rejonu wileń-
skiego i sołecznickiego. Wiele
jednak marzy, by szybciej ukon-
czyć szkołę i rozpocząć pracę
z dziećmi. Niektóre też po ukon-
czeniu szkoły planują studia
wyższe nawet w Polsce. Ale
nieależnie od tego, jak się
dalej losy potoczą, wszystkie są
przekonane, że z pedagogiką
już się nie rozstana, że nie ma
wspanialszej pracy dla kobiety,

Na pewno tak również sądzi
wiele dziewcząt, które dzisiaj
jeszcze się uczą w szkole śred-
niej, ale już latem mają za-
miar wstąpić do Wileńskiej
Szkoły Pedagogicznej. Otóż za-
interesowanych informujemy, że
w następnym roku ta szkoła
zmieni nazwę. Będzie ona brz-
miała — Wileński College Pe-
dagogiczny. Wraz z nazwą
zmienia się też warunki wstę-
pne. Do college'u pedagogicz-
nego można będzie zdawać tyl-
ko po ukończeniu szkoły śred-
niej. Nauka tu będzie trwała
nie dwa lata, jak to było do-
tychczas, lecz trzy. W tym ro-
ku zostanie przyjętych sześć
grup, w tym jedna polska —
25 osób, do której będą obo-
wiązywały dwa egzaminy wstę-
pne: wypracowanie z języka
polskiego i ustny egzamin rów-
nież z języka polskiego. Będzie
też sprawdzian zdolności mu-
zycznych, plastycznych, peda-
gogicznych. Po ukończeniu col-
lege'u można będzie zdawać do
Wileńskiego Instytutu Pedago-
gicznego od razu na czwarty
rok studiów.
Zachęcamy więc tych, którzy
mają zamiłowanie do
pracy z dziećmi, zachęcamy do
nauki w Wileńskim College'u
Pedagogicznym.
Aleksandra AKIRCZO
NA ZDJĘCIU: dziewczęta z
grup polskich Wileńskiej Szkoły
Pedagogicznej.

Pytacie — odpowiadamy

Zbigniewa W. z Wilna interesuje
zawód leśniczego. Na
Litwie ten zawód można zdo-
być w Litewskiej Akade-
mii Rolniczej na wydziale
gospodarstwa leśnego. Nauka
odbywa się tu w języku litew-
skim i trwa 4 lata. Na wydziale
gospodarstwa leśnego obo-
wiązują następujące egzaminy:
wstępne, wszystkie pisemne:
dyktando z języka litewskiego,
matematyka, biologia. Dla ab-
solwentów wykładowym języ-
kiem przygotowane dyktando z języ-
ka rosyjskiego. Absolwenci
szkół z polskim językiem wy-
kładowym będą mogli wybierać
dyktando litewskie bądź rosyj-
skie, jeżeli jednak nie czują
się pewnie w tych językach,
zawczasu, przy składaniu poda-
nia do akademii, powinni zwró-
cić się bezpośrednio do dzieka-
na wydziału z prośbą o przy-
gotowanie dyktanda w języku
polskim. Szkoda, że o dyktando
w języku polskim trzeba będzie
bardzo rzadko pretendują ab-
solwenci szkół polskich.
Egzaminy wstępne w tym ro-
ku do Litewskiej Akademii Rol-
niczej rozpoczyna się 17 lipca.
Podania można będzie składać



